60144

Głos Litwinów

do młodej generacji

magnatów, obywateli i szlachty na Litwie.

Wydanie drugie

powiększone i poprawione.

KOWNO.
Druk Sokołowskiego i Estrina
1906.

Głos Litwinów

do młodej generacji

magnatów, obywateli i szlachty na Litwie.

Wydanie drugie

powiększone i poprawione.

KOWNO.
Druk Sokołowskiego i Estrina
1906.

60144

Przedmowa.

do drugiego wydania.

W ogłoszonym przed czterma laty „Głosie Litwinów“ poruszyliśmy po raz pierwszy nader żywotną kwestję o stosunkach polsko-litewskich na Litwie. Jak dalece odezwa ta była na czasie, widać chociażby stąd, że o ile ją mile przyjęto w obozie litwinów narodowców, o tyle nie szczędzono jej krytyk i zarzutów ze strony polaków i spolszczałej szlachty litewskiej. W krótkim czasie około skromnego „Głosu“ uformowała się cała literatura, złożona z dość pokaźnej liczby artykułów dziennikarskich i sporych broszur. [1]) Ostatniemi czasy kwestją stosunków polsko-litewskich gorliwie zajął się „Kurjer Litewski“. Korzystając z uprzejmości tego pisma zabierali w niem głos przedstawiciele obu narodowości, rozpatrując kwestję polskości na Litwie z różnych stron. Atoli, niestety, zadawalniających rezultatów osiągnąć nie zdołano. Wiekowe bowiem uprzedzenia luo egoistyczne względy stanęły temu na przeszkodzie. Stosuje się to wyłącznie do autorów polaków, z których nawet najbliżej prawdy stojący, jak np. pani Ochenkowska z p. Futurusem

---

[1]) Oto tytuły tych ostatnich, o ile doszły do naszej wiadomości:
Przenigdy! Odpowiedź na „Głos Litwinów“ etc. Kraków 1903.
Futurus. O prawdę i zgodę, Lwów 1904 wyd. 2-ie tamże 1906.
Ro—munt. Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej. Lwów 1904
Herbaczewski J. A. Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej. Kraków 1905.
Ks. Mieszkis. Manja litewska w kwestji tejże. Wilno 1906
Mateusz. Stosunki polsko-litewskie. Wilno 1906.

robią wrażenie sztukmistrzów, chodzących po linie: wciąż bowiem chwieją się oni to w jedną to w drugą stronę,—robią krok naprzód i wnet pragnęliby o dwa cofnąć się wstecz. Chcieliby coś zrobić dla Litwinów, lecz zarazem z zajętych pozycji polskości nie zejść ani na jotę. Zgubne złudzenie! Utrzymać się przy starych pozycjach i poglądach nie sposób. Żyjemy bowiem w dobie powszechnej ewolucji i integracji. Wszystko się zmienia, modyfikuje, łączy, zrzesza, kojarzy, jednoczy! Dawniej między magnatem, obywatelem, zagrodowym szlachcicem, mieszczaninem, chłopem, żydem—był ogromny przedział, rzekłbyś przepaść nie do przebycia. Dziś ta przepaść w znacznej mierze już zasypana, a z biegiem czasu powszechna niwelacja zrobi jeszcze większe postępy. Wobec tego, jestże jaka racja naszemu obywatelstwu oddzielać się murem polskości od ludu litewskiego? Niema żadnej! Wypowiedzieliśmy to otwarcie przed czterma laty. Powtarzamy to dziś z jeszcze większą stanowczością, bo obalenie owego chińskiego muru jest obecnie jeszcze bardziej naglącem. Mając to na względzie wypuszczamy nasz „Głos Litwinów“ po raz drugi, w nadziei, że ta skromna praca może przyczynić się do jaśniejszego sformułowania, a przez to samo i do łatwiejszego rozwiązania owej wciąż palącej kwestji o stosunkach polsko-litewskich na Litwie. Czytając bowiem toczące się obecnie w „Kurjerze Litewskim“ na ten temat rozprawy, nie możemy powiedzieć, aby one były prowadzone jasno i metodycznie. Autorowie wciąż odbiegają od głównego przedmiotu i przez to, zamiast wyjaśnić omawianą kwestję, gmatwają ją raczej, utrudniając coraz bardziej jej rozwiązanie. Powtórne więc odczytanie „Głosu Litwinów“, choćby nawet i nie przekonało naszych oponentów, przyniesie im przynajmniej tę korzyść, że postawi jasno kwestję, wykazując, o co właściwie toczy się spór między litwinami narodowcami a obywatelstwem spolszczałem na Litwie.

Co się tyczy naszego stanowiska w tej sprawie—pozostaje ono bez zmiany. Nie żywimy do obywatelstwa naszego najmniejszej niechęci, stawiamy mu tylko pewne wymagania, jakie sprawiedliwość i dobro społeczeństwa stawiać nakazują. Bo tak, czy

owak—zawsze pozostanie prawdą, iż „noblesse *oblige*". Mówimy więc otwarcie, iż obywatelstwo nasze na Litwie ma pewne *obowiązki względem miejscowej ludności*, że nie powinno zasklepiać się w ciasnem kółku swych wyłącznie stanowo-egoistycznych interesów. W tem z nami zgadzają się nawet sami trzeźwiejsi przedstawiciele tegoż obywatelstwa. Oto co pisze np. p. Mateusz w swej najnowszej broszurze [1]).

„Zawiązujmy i podtrzymujmy dobre stosunki z sąsiadami włościanami i drobną szlachtą zagonową. Wejdźmy w ich potrzeby agrarne i rolnicze i załatwiajmy wedle możności... Wszędzie, gdzie lud mówi po litewsku, przemawiajmy do niego w jego języku ojczystym!... Wspierajmy szkoły szpitale!... Nie bądźmy, jak powiada Krasiński „śmiecią złotą"!..

Złote słowa, zbawienne rady! Nam pozostaje tylko życzyć, aby nasze obywatelstwo wypełniło na początek chociażby te skromne postulaty. Niechżeż więc wejdzie ono już raz na nową drogę, niech zapragnie po chrześcjańsku przez życie „przejść dobrze czyniąc", niech nauczy się porozumiewać z ludem bezpośrednio, a nie przez tłumaczy, niech okaże temu ludowi życzliwość czynem np. zakładaniem szpitali, szkółek, podtrzymywaniem pism, bibljotek i t. p. kulturalnych instytucji litewskich, a wówczas z pewnością zasłuży sobie u miejscowej ludności na szczerą wdzięczność. To są wymagania *najelementarniejszej społecznej etyki*. Gdy one zostaną wypełnione, wtedy przyjdzie kolej na postulaty dalsze w naszym „Głosie" zawarte. I jesteśmy pewni, że wówczas one wcale nie wydadzą się naszym obecnym polako-litwinom zbyt wygórowanemi i trudnemi. Boć my niczego więcej nie pragniemy, jak tylko aby obywatelstwo nasze było *całkowicie i bez podziału naszem*. I to wymaganie całkiem słuszne, gdyż serca i duszy nie sposób na części podzielić. Kiedy się kocha Polskę, to Polskę; kiedy Litwę—to Litwę. Domagać się od obywatela-litwina, aby on porobił w swem sercu dwie równe połówki, przeznaczając jedną dla polskich, drugą dla litewskich ideałów, jest niedorzecznem. Jak bowiem nie można dwóm pa-

[1]) Mateusz. Stosunki polsko-litewskie. Wilno 1906, str. 7

nom służyć; tak tem bardziej nie sposób naraz w tym samym czasie służyć dwóm narodowościom. A więc—litwin albo polak, litewszczyzna albo polszczyzna — z tego dwojga konieczny jest wybór. Litwin nie uznający litewskiego języka za własny, przynajmniej w teorji,—nie jest litwinem, tak samo jak polak oddany całą duszą niemczyźnie nie jest polakiem. Bez własnego języka obchodzi się tylko jedna narodowość—żydzi. Jest to jedyny wyjątek, dający się wytłumaczyć specjalnem położeniem Izraela w dziejach świata. Wszystkie zaś inne narodowości ulegają ogólnemu prawu: egzystują dopóty,—dopóki posiadają własny język. Z chwilą, gdy go tracą, tracą też swą narodowość i stają się cząstką nowej narodowości, której język przyjmują. Tak np. obywatelstwo polskie na Szląsku, przymując niemiecki język i kulturę,—wynarodowiło się i stało się cząstką narodu niemieckiego. Może ono znowu się odrodzić i wrócić na łono ludu polskiego, ale nie inaczej, jeno przez powrót do języka polskiego. Tak samo zupełnie rzecz się ma i z obywatelstwem na Litwie. Jest ono obecnie spolszczałem a więc nie jest litewskiem; litewskiem będzie, gdy język litewski uzna za własny. Innego wyjścia tu niema. Utrzymywać inaczej można tylko na podstawie mniej lub więcej zręcznych, lecz z prawdą jednakowo niezgodnych sofizmatów. Takim sofizmatem jest np. argument zbudowany na podstawie faktu wziętego z botaniki. Jest róża biała i czerwona; ich pyłki łącząc się mogą dać początek róży biało-czerwonej. Tak samo, powiadają, rzecz się ma i z narodami. Spokrewnili się litwini z polakami przez małżeństwa, więc ich potomstwo ma być nie litewskiem, lecz polsko-litewskiem. Rozumowanie bardzo kulawe; comparaison n'est pas raison. Co innego kwiat, co innego człowiek. Kwiat nie może niczego zrozumieć i nauczyć się,—człowiek może. Kwiat więc pozostanie tem, czem jest z natury, człowiek zaś może i powinien iść dalej i dążyć do tego, aby się stał tem, *czem być powinien*. Stać się człowiekiem sam przez się nie może, stać się polakiem lub litwinem może. Kto temu zaprzecza, zaprzecza jasnej jak dzień prawdzie, stwierdzonej zarówno historją, jak i najnowszemi socjologicznemi badaniami, podług których na-

rodowość niczem innem nie jest, jeno wewnętrznem subjektywnem przekonaniem pewnej grupy jednostek o swej należności do tej lub owej zbiorowej asocjacji, stanowiącej ten lub ów naród i przez to *zsolidaryzowanej* w swych ekonomicznych i kulturalnych dążnościach. Owoż do tej „wielkiej solidarności“, która, podług Renana, stanowi główną i zasadniczą cechę narodowości, i nawołujemy w naszym „Głosie“ wszystkich bez wyjątku magnatów, obywateli i szlachtę na Litwie.

Głos Litwinów

do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie. [1])

Panowie!

Niejednokrotnie słyszeliście, zapewne, od ojców waszych narzekania na dzisiejszą „litwomanję“ i jej rzeczników „litwomanów“. Co to jest „litwoman“, na czem polega ta tak niemiła naszemu obywatelstwu na Litwie „litwomanja“, prawdopodobnie, bliżej nigdy wam nie określano. Uważano to za rzecz tak powszechnie każdemu znaną i żadnego tłumaczenia niepotrzebującą, jak np. zło a dobro, światłość a ciemność. Naturalnie w tym wypadku podług opinji ojców waszych—zło i ciemność —to „litwomanja“, a dobro i jasność—to polskość i wszystko co się do niej odnosi.—„Ha, nie wiesz pan, co to „litwoman“?!... toć to wściekły wróg polaków i wszystkiego co polskie!... a „litwomanja“ cóż jest innego, jeżeli nie warcholstwo, zrywające święte związki Litwy z Polską, na to, aby się rzucić w objęcia schyzmatyckiej Rosji, albo najczerwieńszego socjalizmu“.

---

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień uprzedzamy na wstępie łaskawych czytelników, że mówiąc w tem dziełku o Litwie, mamy wszędzie na myśli Litwę w granicach etnograficznych, a więc głównie gubernję Kowieńską oraz odnośne części gubernji Suwalskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kurlandzkiej.

Takie i tym podobne kategoryczne orzeczenia, pochodzące nieraz z ust sędziwych i poważnych, niejednokrotnie, zapewne, obijały się o uszy wasze począwszy od r. 1883, odkąd rozpoczął się na dobre najnowszy narodowościowy ruch litewski zarówno w kraju, jak i za granicą w Ameryce i Prusiech. Ojcowie wasi (z nader szanownemi, lecz nielicznemi wyjątkami, o których tu nie mówimy) wierzą święcie dotąd w prawdziwość dopiero co przytoczonych określeń litwomanji i to przekonanie bez wątpienia poniosą z sobą do grobu. Żadna argumentacja nic tu nie pomoże, żadne dowodzenie nie zdoła przekonać ich, że są w błędzie. Przesadne zajęcie się zagranicą obok zupełnego nieinteresowania się ludem litewskim, wśród którego się żyje; stare uprzedzenia względem litewskiego języka, jako barbarzyńskiego i wpojone od młodości polskie ideały; brak gruntownego wykształcenia i szerszych poglądów, a zwłaszcza niewiadomość historji takich narodów, jak węgrzy, czesi, galicyjscy rusini, irlandczycy i inni, których odrodzenie nastąpiło albo rozpoczęło się w wieku XIX; wreszcie właściwa starzejącym się ludziom zaciętość połączona ze wstrętem do nowych idei i najniesłuszniejszem często apoteozowaniem tego co dawniej było, — uniemożliwia dla inteligencji litewskiej porozumienie się ze starszą generacją magnatów, obywateli i szlachty na Litwie. Panowie ci nigdy nie dójdą do poczucia swej solidarności z ludem litewskim, nigdy nie przyznają litwinom prawa na odrębność narodową, nigdy nie przestaną szkalować rzeczników sprawy litewskiej pogardliwą nazwą litwomanów, nigdy nie dadzą ani grosza na pismo litewskie, choćby byli miljonerami, nigdy nie wezmą do rąk książki litewskiej, chyba z pogardą, a nawet w kościele, przed Bogiem, wobec którego wszyscy są równi, nie zgodzą się razem z ludem litewskim w jednym języku się modlić i słuchać słowa Bożego; będą agitować, będą dręczyć plebanów i Biskupa, aby dla nich kilku lub kilkunastu w parafji głoszone były osobne kazania polskie, na które najczęściej nie przyjdą, i były śpiewane pieśni polskie, w których udziału brać również nie będą. Im bowiem wcale o nabożeństwo nie chodzi im chodzi o to, aby mogli się poszczycić: dopięliśmy swego,

złamaliśmy rogi litwomanom, podeszliśmy prostodusznego proboszcza lub Biskupa, wprowadziliśmy do litewskich kościołów polski język, bo nam się tak podobało i t. d. A tak działając będą pewni, ze popierają sprawę polską na Litwie, i że Polska za to zapisze ich imiona złotemi literami na karcie swych dziejów, choć w gruncie rzeczy tą swoją hecą polską kompromitują tylko siebie i rozbudzają wsród spokojnego dotąd ludu litewskiego coraz większą nienawiść do polaków i polskości, jak na to nie brak smutnych przykładów tu i ówdzie na Litwie raz po raz się objawiających.

Dając tedy zupełny pokój waszym zkądinąd szanownym ojcom i sędziwym dziadom, jako niepoprawnym polonomanom, do was, szlachetna młodzi, się zwracamy w celu wzajemnego porozumienia się w nader aktualnej dziś zarówno dla was, jak dla nas kwestji litewskiej. Zechciejcie nas wysłuchać z uwagą. Nie będziemy tu was utrudzali długiemi wywodami. Postaramy się rzecz naszą wyłożyć, o ile się uda, najkrócej i najjaśniej. Nic tu nie znajdziecie, coby było w bawełnę obwinięte, niedomówione. Niektórzy z was, być może, nazwą nas za to brutalami. Ale trudna rada. Szczerość z jednej i z drugiej strony uważamy za najlepszy antydot przeciwko nieporozumieniom. Wypowiemy więc wam otwarcie, do czego dążymy, nad czem pracujemy, i czego od was chcemy. Jeżeli nasz ideał, nasz program, nasze względem was postulaty nie trafią wam do przekonania,—ha, możecie je odrzucić; ale tedy, panowie, nie gniewajcie się; powiemy wam otwarcie: wyście nam obcy, nie bracia!.....

I.

Nasz ideał.

Rzeczywisty nasz ideał jest jeden. Ale obok niego kursują na Litwie jeszcze dwa inne ideały, uchodzące za litewskie: jeden z nich jest urojony, drugi nam przez ojców waszych narzucany. Powiemy więc słów kilka o każdym.

Jak wsród polaków niebrak marzycieli o odbudowaniu Polski od morza do morza, tak też wśród współczesnej młodzieży litewskiej, zwłaszcza w kraju swobody, w Ameryce, trafiają

się sporadycznie zapalone głowy, rojące o wskrzeszeniu Wielkiego Księztwa Litewskiego z udzielnym czystej krwi litewskim Wielkim Księciem na czele. Większość wszakże inteligencji litewskiej nie daje się porwać tej ponętnej ułudzie i wcale tych mrzonek nie podziela. Nie negując wprost, że to być nie może, skłania się ona ku podyktowanemu zdrowym rozsądkiem przypuszczeniu, że wskrzeszenie polityczne Litwy należy tymczasowo „między bajki włożyć".

Ale jeżeli polityczne odrodzenie Litwy uznane zostało przez młodą Litwę za ideał urojony, natomiast w możebność odrodzenia litewsko-żmudzkiego plemienia, nikt z nas dziś już nie wątpi. Widzimy bowiem na własne oczy, jak ten ideał nasz wyraźnie, z dniem każdym, stopniowo się zarysowuje, nabiera kształtów, wciela się w życie i urzeczywistnia; a co dziwniejsze, widzimy, jak to urzeczywistnienie się postępuje wciąż naprzód crescendo, coraz pośpieszniej, pomimo przeszkód ze strony biurokracji rosyjskiej, jako też nie przychylnej nam agitacji polskiej, podjętej ostatniemi czasy w wielu miejscach na Litwie przez ojców waszych. Doprawdy, patrząc ze strony, zdaje się, iż te przeszkody zostały umyślnie postawione nato, aby inteligencja litewska je łamiąc miała możność zahartowania się w duchu narodowym i rozwinięcia sił swoich, które dotąd były w uśpieniu. Bez tego borykania się z przeszkodami, bez tej ciągłej walki z antylitewskiemi knowaniami otoczenia, kto wie, może nie jeden z działaczy naszych, stojący dziś wytrwale na posterunku z piórem w ręku, ani pomyślałby o sprawie litewskiej i przeszedłby przez życie bez śladu, ukołysany syrenim głosem polskości, albo, przy większych zdolnościach i ambicji, zabłysnąłby chwilowo meteorem na polskim Parnasie...

Na to ojcowie wasi rzekną tu zapewne: „Ha, i cóż w tem tak bardzo złego?!... toć owszem każdy litwin wykształcony powinien do tego dążyć, biorąc za ideał największego z litwinów Mickiewicza, który lubo kochał Litwę, jak zdrowie, przecież pisał tylko po polsku, za co po śmierci zasłużył sobie na wspaniały pomnik w Warszawie. I czegoż wy chcecie, zapaleńcy litwomani? Czyż kultura polska nie jest wyższą od litewskiej[

Czyż pismiennictwo polskie nie jest w stanie zadowolnić wszelkie wasze potrzeby umysłowe? Szaleńcy! Wasze rojenia o utworzeniu własnej kultury litewskiej, własnego pismiennictwa etc. toć to czcze mrzonki, nic więcej. Nieubłagana historyczna konieczność osądziła maluczkie plemię wasze na zagładę. Chcecie, czy nie chcecie—musicie utonąć jeżeli nie w polskiem, to w rosyjskiem morzu. Czyż więc nie korzystniej dla was zlać się z polakami z dobrej woli narodowościowo, tak jakeście zlani z niemi byli kiedyś politycznie. Toć w jedności siła! Toć Litwa a Polska —to jakby małżeństwo. Co nasze—to wasze! Po co ten rozdział? Po co to rozdwojenie, separatyzm?!...

Na te i tym podobne pięknie brzmiące słówka,[1]) które od ojców waszych już może po raz tysięczny słyszymy i które, przyznajemy się, jako wszelka rzecz sto razy odgrzewana, strasznie nam zbrzydły, odpowiadamy: „Nie samą polskością żyje człowiek na Litwie. Mickiewicz żadną dla nas nie jest powagą. Zresztą i wielcy ludzie prawili wielkie niedorzeczności. Wypowiedział też Mickiewicz największą niedorzeczność, gdy zowiąc Litwę ojczyzną swoją, identyfikował ją następnie z Polską. Fałsz to wierutny, bałamuctwo nie do darowania, tem szkodliwsze, że przykryte wielką powagą. Litwa a Polska wcale nie to samo, a tembardziej co innego naród litewski a polski. Przyrównywanie stosunku tych dwóch narodów do małżeństwa, również niewłaściwe. Boć i w małżeństwie jest różnica a nie tożsamość. Mąż nie jest żoną, ani żona mężem. Coby powiedzieli ojcowie wasi, gdyby wasze matki jakimś cudem zostały zidentyfikowane z nimi, nabywając brody, wąsów i innych męzkich właściwości. Zresztą i w małżeństwie rzeczywistem dopóty tylko trwa jedność, dopóki mąż żonę kocha i szanuje; odkąd zaś zaczyna ją maltretować, uważać za niższą istotę, za narzędzie li tylko dla swych nizkich zachcianek, wnet jedność się zrywa, żona szuka rozwodu albo separacji. Właśnie coś podobnego dzieje się obecnie na Litwie w stosunkach między elementem litewskim a polskim. Powiemy otwarcie: naprzeciwko

[1]) O grubjańskich i wcale nie parlamentarnych zupełnie tu nie mówimy, choć te znacznie częściej o uszy nasze obijały się przed laty...

ideałowi ojców waszych: Litwa dla Polski, my stawiamy swój własny ideał: Litwa dla litwinów. Jeżeli ojcowie wasi nazwą to separatyzmem, a nas separatystami,—nie będziemy o to się spierali. Ideały nasze różnią się od polskich, tak jak te ostatnie różnią się od niemieckich, zatem z konieczności dążności też nasze nie mogą być identyczne. Nie negujemy, że kultura polska jest wyższą od litewskiej, ale wiemy też dobrze, że niemiecka lub rosyjska pod wielu względami przewyższa polską. Skoro każdy naród obstaje przy swojej, więc i my litwini chcemy pozostać przy swojej. Niech tedy polacy pracują nad rozbudzeniem samopoczucia i samowiedzy w ludzie polskim,—my im w tem przeszkadzać nie będziemy, owszem z tego się serdecznie ucieszymy. Ale chcemy, aby i nam było wolno pracować nad rozbudzeniem ludu litewskiego za pomocą oświaty w narodowym języku, przez pisma i książki napisane po litewsku. Bo niech sobie ojcowie wasi co chcą mówią, prawdą pozostanie fakt, że polskość na Litwie jest naleciałością, a lud litewski—to grunt. Naleciałość wcześniej czy później musi ustąpić, jak śnieg przed wiosną. Dziś właśnie nastał ten moment krytyczny. Lud litewski zaczyna dopominać się o swoje prawa, nikomu przez to żadnej krzywdy nie czyniąc. Naiwne biadania nad tem, że tego dawniej nie było, że litwini przedtem nie myśleli, iż stanowią odrębną od polaków narodowość, budzą w nas tylko uśmiech. Zarówno najważniejsze momenty w dziejach świata, jako też każda najzwyklejsza chwila, ulatują w przeszłość bezpowrotnie. Daremne tu żale i narzekania. Co przeminęło nie wróci już...

Powoływanie się na minioną przeszłość, na unję Litwy z Polską nie ma również w oczach naszych tego znaczenia, jakie do tego historycznego faktu zwykli przywiązywać ojcowie wasi. Unja była, to prawda, ale była to unja Rzeczypospolitej Polskiej z Wielkiem Księztwem Litewskiem. Dziś i to i tamta nie istnieją. Natomiast istnieje lud polski i litewski, z których żaden w unji właściwego udziału nie brał. Lud polski w owej dobie orał tylko ziemę, a pisać nawet krzywo nie umiał. Lud zaś litewski obracał żarna w szlacheckich dworkach na Litwie i

BIBLIOTEKA NARODOWA

powtarzał: P a d ł o s! Pouczył nas o tem wielki pisarz polski Sienkiewicz w swoim P o t o p i e. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości że zawieranie unji i układanie odnośnego aktu odbyły się w nieobecności zarówno ludu polskiego, jak litewskiego. Lud z obu stron zastępowali dyplomaci. A któż nie wie, że robota dyplomatów nie zawsze uzyskuje sankcję ludów. To też mamy prawo stanowczo twierdzić, że lud litewski jest dziś niczem nie związany z polskim. Mogą te dwa narody zawierać z sobą sojusze w przyszłości, ale te sojusze, jeżeli kiedy dójdą do skutku, będą oparte nie na jakichś zbutwiałych paktach przeszłości, lecz na nowoczesnej zasadzie równoprawności, oraz pod warunkiem, że polacy okażą nieobłudną przychylność dla narodowościowej idei litewskiej, że nie będą przeszkadzali nam działać w tym kierunku, przestaną litewskich działaczy piętnować pogardliwem mianem „litwomanów", okażą nam życzliwość w czynie, nie na słowach tylko, choćby na tyle, na ile są życzliwi dla swych pobratymców czechów. Litwini nie są dzicy, nie jest im obcą wdzięczność. Owszem za wszystko co dobrego dla nas polacy uczynią, będziemy im wdzięczni, tak jak wdzięczni jesteśmy za to, że Krakowska Akademia nauk wydrukowała swym nakładem melodje litewskich pieśni, zebranych przez Ks. Juszkiewicza, albo że Krakowski uniwersytet funduję katedrę litewskiego języka. Jeżeli tym podobnych faktów w tej chwili nie możemy zaznaczyć więcej, nie nasza w tem wina. Zresztą my litwini z prawdziwymi polakami prędzej czy później dójdziemy ostatecznie do porozumienia. Skoro bowiem w Galicji nie mają polacy pretensji do rusinów za ich odrębność narodową, sądzimy, że wkrótce młoda inteligencja polska uzna za właściwe pogodzić się z faktem dokonanym odrębności narodowościowej litwinów, tem bardziej, że litwini, jako szczep wcale niesłowiański, stoją pod względem etnograficznym o wiele dalej od polaków, niż rusini. To też *nie z polakami* czystej kwi trudno nam dojść do ładu, lecz ze *spolaczałymi ojcami waszymi*, o których, zaiste, można powiedzieć bez przesady, że są „plus polonais, que les polonais eux-mêmes." Oni to najwięcej na Litwie bruździą i naszej

sprawie szkodzą. Oni to nie tak dawno kłamliwie wmawiali Wielkopolanom i Koroniarzom, że na Litwie żadnego ruchu narodowościowego ani piśmiennictwa litewskiego niemasz, że jest tylko garstka warcholących litwomanów, że zatem trzeba tylko gorliwiej rozwinąć agitację polską na Litwie, a za lat kilkadziesiąt naród litewski będzie cały mówił po polsku i porzuci swą barbarzyńską mowę litewską. I jak wiecie, panowie, nie tylko tak mówili ojcowie wasi, ale też w tym kierunku działali. Organizowali wydawnictwo tanich dziełek religijnej treści dla rozszerzania wsród ludu litewskiego; zakładali w miastach litewskich dla młodzieży specjalne bibljoteki polskie; urządzali na szeroką skalę prywatne nauczanie dziatwy litewskiej w duchu i języku polskim za pomocą stowarzyszenia pań, z których każda zobowiązywała się po kilka dziewczątek lub chłopiąt litewskich nauczyć po polsku mówić; zasypywali listami księży i biskupów, że nie dosyć dbają o podtrzymanie języka polskiego w kościołach naszych; domagali się od plebanów polskich kazań i spiewów w tych kościołach na Litwie, gdzie tego nigdy przedtem nie było; składali czasem nawet większą ofiarę na budowę kościoła, pod warunkiem, że tam będzie wprowadzony polski język; szkalowali naszych księży, nieraz w najobrzydliwszy sposób, za to, że uczą dzieci litwinów nie polskiego, lecz litewskiego pacierza i rozdają im nie polskie, lecz litewskie elementarze i katechyzmy i nazywali to wtrącaniem się do polityki, zabronionem jakoby duchowieństwu przez Kościół; brali nawet w swoję obronę takie jawne i szkaradne barbaryzmy litewskie, jak suplikacyjne: szwentas macnas, szwentas nesmertelnas;[1]) zabraniali w swych dworach służbie rozmawiać po litewsku pod karą grzywny i t. d. Wobec tej tak żarliwej i nieprzebierającej w środkach propagandy polonizmu między ludem litewskim, azali mogliśmy my litwini być obojętni? Azali

[1]) Ciekawiśmy bardzo coby powiedzieli, gdyby w Poznaniu niemcom przyszła fantazja nakazać śpiewać: Święty Boże, święty mechtyczny, święty unszterblichny! Wyobrażamy sobie, jakby się na to oburzono, nazywając to profanowaniem świątyń polskich. A tym czasem owe dziwolągi są akurat w takim samym stosunku do języka polskiego, w jakim macnas i nesmertelnas — do litewskiego!

mogliśmy to wszystko puszczać płazem? Niech wasze młode a szlachetne serca osądzą czy nie było to swego rodzaju hakatyzmem, sto razy wstrętniejszym od pruskiego, bo nawskróś obłudnym, braterstwa płaszczykiem przykrytym?!... Toć nie tajno wam, za czyje winy cierpiał lud litewski i z jakiego powodu został przez biurokrację rosyjską pozbawiony druku litewskiego. Korzystać z tej naszej względnej bezbronności kulturalnej dla propagandy polonizmu wsród ludu litewskiego, byłoż to rzeczą rycerską i szlachetną?! A jednak ojcowie wasi z niej korzystali... Wobec tego cóż mieliśmy czynić? Czy mogliśmy im dopomagać we wstrętnem dziele wynaradawiania ludu naszego i uznać ich ideał: Litwa dla Polski—za własny?!.... Przenigdy! My wiemy, że istnieje wiekami wyrobiona kultura polska, że polacy posiadają bogatą literaturę polską. Wszystko to prawda, ani słowa. Ale ta kultura jest nam obcą; ta bogata literatura również. Gdyby nam chodziło o przyswojenie już gotowej kultury, moglibyśmy, poszukawszy w Europie, znaleźć o wiele wyższą od polskiej. Ale my tego wcale nie chcemy. My pragniemy mieć kulturę, choć czasowo niższą od polskiej, ale za to własną; chcemy mieć również piśmiennictwo w swoim pięknym, starożytnym języku, o którym powien francuz filolog z zachwytem wyrzekł: „C'est les paysans de la Lithuanie, qui parlent la langue la plus admirable de l'Europe". Oto nasz ideał rzeczywisty. Nie marzymy więc ani o wskrzeszeniu W. Księztwa Litewskiego, ani o litewskich legjonach, ani o litewskiej flocie, ani o zalaniu Polski litewskim żywiołem, ani o zachwianiu politycznej równowagi w Europie, ani o zreformowaniu całego świata. Nasz ideał bardzo skromny. Chcemy tylko, aby każdy litwin był i pozostał litwinem, jakim go Pan Bóg stworzył, aby kochał swoję ziemię i mowę ojczystą aby umiał czytać i pisać po litewsku, aby miał podostatkiem książek i pism w swoim języku, aby przez to się oświecił, a oświeciwszy się, aby zapoznał się z bardziej racjonalną uprawą roli, aby jął się rzemiosł i handlu, a przez to, aby nie dał się wyzyskiwać przybyszom eksploatatorom i, zdobywszy większy dobrobyt, nie potrzebował szukać kawałka chleba gdzieś za oceanem w Ame-

ryce, w Afryce lub Australji. Słowem, nie pretendując wcale do roli wszechświatowej, chcemy, aby naród litewski, mający swoję piękną przeszłość dziejową, swoje sięgające początku XVI stolecia piśmiennictwo, będący najmłódszym z narodów chrześcjańskich w Europie, zajął między niemi właściwe sobie, choć skromne, Opatrznością przeznaczone mu miejsce. Naród ten, który odparł falę niemczyzny pod Witoldem, który dzięki gorliwości apostolskiej swego biskupa księcia Melchjora Giedrojcia oparł się nowinkom genewskim, który wreszcie pod wodzą drugiego swego Pasterza Macieja Wołonczewskiego wstąpił na drogę świadomego narodowego życia,—naród ten, powiadamy, nie chce umierać, nie chce wyzionąć ducha ani pod wrogą presją biurokracji rosyjskiej ani w uściskach niby przyjacielskich Polski. Naród ten, panowie, chce żyć, chce się rozwijać, chce myśléć i mówić po swojemu.[1]) Powiedzcież, azali jest w tem co zdrożnego?...

II.

Nasz program.

Jak nasz ideał, tak również nasz program odznacza się swą prostotą. Streścić go można jednem słowem: d z i a ł a ć. Działać zarówno pracując nad sobą, jako też wpływając na innych, działać słowem i pismem, osobistem poświęceniem i ofiarą pieniężną, działać w domowem kółku i na zebraniach publicznych—słowem, zawsze, wszędzie i we wszelki godziwy sposób.

Jak już rzekliśmy, na pierwszym planie stoi u nas praca nad sobą. Najpierw więc sami staramy się nauczyć jaknajlepiej po litewsku, usiłujemy wniknąć głębiej w ducha języka litewskiego, poznać jego bogactwa, jemu tylko właściwe zwroty i formy, unikać barbaryzmów, które doń w w. XVIII i XIX się wkradły. W tym celu czytamy wzorowych pisarzy litew-

[1]) „Każdy człowiek ma przyrodzone prawo do życia w kraju, w którym się urodził, do mówienia własną mową, do pielęgnowania rodzinnych obyczajów, do zdobywania w własnym kraju stanowisk przewodnich, do których uzdolnienie posiada,—słowem, ma prawo czynienia wszystkiego, co się równym prawom bliźnich nie sprzeciwia.“ Ks. M. Morawski, T. J. „Podstawy etyki i prawa.“ Kraków 1900 zesz. II. str. 86.

skich jak Wołonczewski, Dowkont i inni, korzystamy z każdego zetknięcia się z ludem, aby się odeń nauczyć poprawniejszych zwrotów, dosadniejszych wyrażeń; uważamy za swój obowiązek we wzajemnych stosunkach rozmawiać i korespondować nie inaczej jeno po litewsku i t. d. Wiemy, że ojcom waszym to się nie podoba, że nazywają to „litwomanją“, narodowym szowinizmem. Ale nas to mało obchodzi. Mamy niewątpliwą słuszność za sobą. Boć jeżeli polakowi w Polsce wolno myśleć, mówić i pisać po polsku, dlaczegożby dla nas, litwinów, używanie litewskiego języka na Litwie miało być zdrożnem i niewłaściwem?!.... Powtóre, ćwiczenie się w języku litewskim nie jest dla nas igraszką, którą można byłoby zarzucić, jakimś filologicznym sportem, bez którego można byłoby się obejść,—lecz jest poniekąd koniecznością, moralnym obowiązkiem naszym. Chcąc lud oświecać w jego rodowitym języku, sami pierwiej powinniśmy należycie posiąść ten język, jako niezbędne narzędzie w pracy kulturalnej. Czego kto sam nie ma, tego nie może udzielić drugiemu. Jakimże czołem śmielibyśmy zaliczać siebie do rzędu kierowników ludu litewskiego, gdybyśmy w sobie nic litewskiego nie mieli i nawet języka rodowitego nie posiadali? Niech więc ojcowie wasi co chcą o nas sądzą i mówią, my, jak mówiliśmy po litewsku, tak też nadal mówić będziemy; jak kochaliśmy swą ojczystą mowę litewską, tak też jej kochać nie przestaniemy,—owszem swym wpływem, o ile nas na to stać, będziemy usiłowali zaszczepiać tę miłość w sercach braci naszych, bałamuconych stale polszczyzny przynętą. To jest pierwszy i najgłówniejszy punkt programu naszego.

Tam zaś, gdzie nie możemy dotrzeć żywem słowem, staramy się osięgnąć to za pomocą słowa drukowanego: broszur, książek, dzienników. Ojcowie wasi, umiejący nam tylko złorzeczyć, bardzo mało wiedzą o rezultatach naszej pracy w tym kierunku. A rezultaty te, dziękować Bogu, już dziś są nader poważne, a jeszcze lepiej zapowiadają się na przyszłość. Od r. 1883, gdy pierwsza litewska gazetka „Auszrą“ ujrzała światło dzienne, upłynęło zaledwie lat 23, a już mamy dziś ze dwa-

dzieście kilka pism perjodycznych w języku litewskim, najrozmaitszej treści i barwy, wychodzących w Kownie, Wilnie Sejnach a oraz w Anglji, Prusiech i Ameryce, a oraz masę wydawnictw nieperjodycznych w postaci broszur, książek i druków ulotnych. Wszystko to rozwija się, względnie prosperuje, dochodzi do chat wieśniaczych i karmi żywem słowem spragnione światła umysły litwinów. Takie pisma jak: Vilniaus Žinios, Šaltinis Žvaigždė, Nedėldienio Skaitymas, Lietuvos Ukininkas, Vienybė Lietuvininkų, Lietuva, Kova, Naujoji Gadynė i inne: tacy publicyści, jak Dr. Kudyrko, Vaišgantas, Patrimpas ks. Kaupas ks. Miłukas i inni; tacy beletryści, jak: Savasis, Dėdė Atanazas, Antanas iš Bugnų, Gerutis i inni, tacy poeci jak Maironis, Margalis, Vaičaitis, Jakštas i inni: tacy uczeni, jak biskup Baranowski, ks. Jawnis, Dr. Bassanowicz, Kriaušaitis i inni; takie utalentowane pióra kobiece, jak pań: Bitė, Žemaitė, Šatrijos Ragana, Lazdynų Pelėda i innych; wreszcie takie wydawnictwa, jak dwutomowa Historja Litwy Dowkonta, zbiór etnograficznych materjałów Dra Bassanowicza, a oraz długi szereg popularnych broszur i obszerniejszych podręczników, zacząwszy od arytmetyki, geometrji, fizyki, geografji etc., a kończąc na języku międzynarodowym, — wszystko to jest aż nadto wystarczającym dowodem żywotności ludu litewskiego i jego zdolności do wytworzenia swej własnej kultury i czysto narodowego piśmiennictwa litewskiego.[1]) Owoż ta żarliwa, pełna poświęcenia praca inteligencji litewskiej, sprawiła to, że ciemny lud litewski zaczął stopniowo się oświecać, dochodzić do samowiedzy narodowej; zaczął pojmować zarówno rusyfikacyjną politykę biurokracji rosyjskiej, jako też polonizatorską działalność ojców waszych; zaczął poznawać, że i on na równi z innemi narodami ma swoje prawa, których nikomu gwałcić niewolno. To też nie wahamy się twierdzić, że

[1]) Czytelników, pragnących mieć dokładniejsze informacje o piśmiennictwie litewskiem, odsyłamy do wypuszczonej obecnie w drugiem powiększonem wydaniu pracy p. S. Baltramajtisa p. t. Библіографическій Сборникъ etc.

perjod czasu od r. 1863 aż do 1904, gdy litwini odzyskali wolność druku, zapisze się w dziejach litewskich, jako perjod szybkiego dojrzewania litwinów w kierunku narodowościowym. Doprawdy, gdyby biurokraci rosyjscy nie byli chwycili się niedorzecznego projektu narzucania litwinom swojej grażdanki, lud litewski żadną miarą nie byłby w stanie na tyle się rozwinąć w tak krótkim czasie, jak to ma miejsce obecnie. Jakkolwiek polacy ani na chwilę nie byli pozbawieni swych pism i książek, wszakże gdyby porównać dziś przeciętnego chłopa polskiego z włościaninem-litwinem, jesteśmy pewni, że w tym ostatnim znaleźlibyśmy więcej narodowego samopoczucia, niż w chłopie polskim.

To rozwijanie się samowiedzy i odrębności narodowościowej w litwinach potęgują jeszcze bardziej ciągłe stosunki wychódców do Anglji i Ameryki z pozostałym w kraju krewnymi i znajomymi. Częsta korespondencja z zagranicą, opowiadania powracających do kraju braci o panującej za oceanem swobodzie, o litewskich zebraniach i odczytach, wreszcie dwudziestoletnie rozczytywanie się w pismach litewskich o kierunku wyłącznie patryotyczno-narodowościowym, nieobcinanych rosyjską cenzurą,—wszystko to miało ten skutek, że naród litewski w ciągu 20 lat ostatnich posunął się naprzód w swym rozwoju o wiele więcej, niż w innych warunkach mógłby się posunąć w ciągu całego stulecia. Dla tego też widząc te owoce działalności naszej, spokojnie spoglądamy w przyszłość, pełni otuchy i nadziei. Ojcowie wasi, którym starość wyziębiła serce, a polskie ideały otumaniły rozum, uznając całą zgrozę i dramatyzm naszego położenia, nazywali nas szaleńcami, chcącymi głową rozbić mur chiński. Nazwy nas mało obchodzą. My wierzymy i ufamy, że nasze poświęcenie tak samo nie będzie bezowocnem, jak w swoim czasie nie było bezowocnem poświęcenie inteligencji węgierskiej i czeskiej w odnośnych krajach. To poświęcenie się uważamy za trudny, wprawdzie, lecz najświętszy nasz obowiązek. Krótko mówiąc, chcemy, szlachetna młodzi, poruszyć z posad ziemię litewską i właśnie do tej szlachetnej pracy was zapraszamy.

III.

Nasze postulaty.

Ciekawiście panowie, jakie są nasze postulaty, czego od was chcemy? Odpowiadamy krótko: chcemy, abyście byli nasi! Właściwie mówiąc, podług krwi, jesteście już niewątpliwie nasi; obecnie chodzi nam o to, abyście też podług ducha zechcieli być nasi. Że nasi jesteście podług krwi, o tem chyba spierać się z nami nie będziecie. Boć prapradziadowie wasi, którzy na sejmie Horodelskim otrzymali swe herby i dyplomy szlacheckie, nie z nieba przecie pospadali na ziemię litewską. Te zaś herby i dyplomy nie mogły zmienić litewskiej natury waszych prapradziadów, tak samo, jak np. dyplom hrabiowski czy książęcy, nadany któremuś z was przez cesarza rosyjskiego lub niemieckiego, nie zmieniłby w niczem waszej istoty i nie przekształciłby was w rosjanina lub niemca. Zresztą same nazwiska, któremi się szczycicie, a które ojcowie wasi może uważają za czysto polskie, w gruncie są to nazwy czysto litewskie, tylko polskiemi końcówkami, niby pawiemi piórami upstrzone. Oto kilka przykładów na dowód. Meysztowicz od maištas—bunt, przenośnie—warchół; Korejwo od kareivis—idący na wojnę, czyli żołnierz; Gintowt od wyrazów: gint—bronić i tauta—naród, a więc obrońca narodu; Billewicz od bylus—mówny; Bereśniewicz od béresnis—więcej gniady; Żyliński od žilas—siwy it. d., nie mówiąc już nic o takich nazwiskach, jak: Montwiłł—Wilmontt; Kontrym—Rymkont; Butrym—Rymbut; Butkin—Gimbut etc., oraz o olbrzymiej serji nazwisk szlacheckich na: -ajłło, -iełło, -yłło, tudzież ze zmiękczonemi końcówkami, jak: Rekść, Kupść, Sugowdź i inne, —wszystko to są nazwiska czysto litewskie, choćby tam Paproccy i Niesieccy przodków tych rodzin nie wiedzieć zkąd wyprowadzali.[1])

Co prawda, ojcowie wasi, gdy się ich przyprze, niewyrzekają się ostatecznie nazwy litwinów, a niektórzy nawet uważają

[1]) Obszerniej o kwestji nazwisk litewskich patrz nader ciekawy artykuł Dra J. Š-sa w litewskim czasopismie Žinyčia r. 1900, No. 2 str. 18—29 w Tylży.

siebie za prawdziwszych i lepszych litwinów od nas „litwomanów“, lecz tę swoję należność do narodowości litewskiej dziwnie pojmują i formułują. — „Kto pan jesteś — pytamy przeciętnego obywatela na Litwie,—do jakiej narodowości pan siebie zaliczasz?“—„Jakto?! odpowiada zagadnięty—toć ja polak.“—„Pan polak?! Jakże to? Przecież dziadowie i pradziadowie pańscy od wieków mieszkają na Litwie, a i samo nazwisko pańskie nie polskie, lecz litewskie“...—„Tak to tak, nie zaprzeczam, jestem litwin, ale nie przestaję być polakiem“...—„Pierwszy raz słyszę że można naraz należeć do dwóch narodowości, że można być jednocześnie litwinem i polakiem! Nie rozumiem, jak to być może?“...—„Ha, widzi pan, jestem *gente lituanus, natione polonus*“.... Tą cudaczną dystynkcją w braku lepszych argumentów i wam nieraz zapewne usiłowano dowieść że czarne nie jest koniecznie czarnem, lecz że może być jednocześnie białem. Co do nas musimy przeciwko temu stanowczo zaprotestować. Litwin to litwin, a polak to polak. Polak nie może być litwinem, ani litwin polakiem; tak jak ani ten, ani tamten nie może być rosjaninem, niemcem lub żydem, chyba że przez obłudę lub nieporozumienie. Litwa przestała istnieć politycznie, istnieje tylko naród litewski; zatem nazywać się litwinem w dawnem terytorjalnem tego słowa znaczeniu dziś niema racji, ani sensu. Dzisiejsza Litwa jest tam, gdzie brzmi mowa litewska w ustach ludu litewskiego. Zatem za prawdziwych litwinów uważamy tylko tych, którzy używają mowy litewskiej; kto zaś jej nie posiada i *znać jej niechce*, choćby się urodził na Litwie z rodziców litwinów, nie możemy go uznać za należącego do narodowości litewskiej na tej samej zasadzie, na jakiej poznańczycy nie uznają za polaków takich panów jak: Radoliński, Podbielski i innych, gdyż ci, lubo z rodzin polskich pochodzą, lecz po polsku nie mówią i są już w duchu prawdziwymi niemcami. Zatem, mości panowie, z pierwszego naszego postulatu, abyście byli nasi, wynika drugi, abyście litewski język uznali za swój, nie zaś za obcy.[1])

[1]) Powoływanie się na szwajcarów, belgów na dowód, że język nie stanowi o narodowości, nie wytrzymuje krytyki: niema narodów belgów, szwajcarów, są państwa. Czyt. art. Leona Wiszniewskiego w Kur. Lit. № 169.

Ale może to żądanie nasze jest zbyt wygórowane i dzikie? Bynajmniej. Proszę tylko o chwilkę zastanowienia się i rozwagi. Dla lepszego zaś rzeczy zrozumienia weźmy jakiegoś obcokrajowca francuza, anglika czy niemca i zapytajmy go: jestże to rzeczą naturalną, że na Litwie do dziś dnia cała inteligencja zarówno swiecka, poczynając od szlachcica zagrodowego aż do książąt, jako też duchowna, od kleryka aż do Biskupa, posługiwały się w potocznej rozmowie językiem polskiem zamiast litewskiego? Odpowie wnet bez wahania, że jest to monstrualność, jakiej nigdzie na świecie niemasz. I będzie miał najzupełniejszą rację. Jakoż udajmy się za granicę, np. do Niemiec, a usłyszymy, że tam i organista i prałat i Kardynał nie mówią u siebie inaczej, jak po niemiecku. Pójdźmy do Francji, a dowiemy się, że od ostatniego poganiacza mułow aż do prezydenta wszyscy tam mówią po francuzku. To samo w Szwecji, w Hiszpanii, we Włoszech, w Grecji... U nas tylko na świętej Żmujdzi i Litwie wyrodziło się cudaczne mniemanie, że wykształconemu litwinowi nie godzi się mówić po litewsku ani w dworku szlacheckim, ani w plebanji wiejskiej, ani w pałacu magnackim lub biskupim, chyba przez żart. Pytanie dla czego? Czyż litwin przez to, że przeszedł gimnazjum, seminarjum, uniwersytet, przestał być litwinem i stracił prawo posługiwania się mową z piersi matki wyssaną?... Twierdzimy więc stanowczo że każdy litwin, czy to prostak, czy inteligentny ma prawo wszędzie i we wszelkiem towarzystwie rozmawiać ze swym rodakiem po litewsku, że nie jest to żadną manją, lecz powszechnem przyrodzonem prawem każdego człowieka. Chcemy zatem, żebyście też panowie, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej w przyszłości, zaczęli w waszych dworkach i pałacach rozmawiać między sobą po litewsku na dowód, żeście nasi, i że chcecie być nasi nieobłudnie. Używanie przez was mowy litewskiej wywarłoby wielki wpływ na otoczenie, pobudziłoby prostaczków do cenienia i bronienia swego języka, jako cennego skarbu i niezamieniania go na obce gwary. Dany przez was przykład miłości mowy ojczystej wpłynąłby dodatnio i na spolaczałe plebanje nasze i skłoniłby ku wam serca wieśniaków litwinów,

którzy jeżeli do was nie garnęli się dotąd z ufnością, to jedyz tego powodu, że uważali was za obcych sobie językiem i duchem.

Atoli to osobiste „zlitwinizowanie“ się wasze, jeżeli nań przystaniecie, jakkolwiek jest dla nas wielce pożądanem, nie stanowi jednak wszystkiego. Wdzięczni wam będziemy, gdy usłyszymy z ust waszych słowo litewskie, ale jeszcze większą wdzięczność uczujemy, gdy ujrzymy, że to słowo nie jest od parady, ale pochodzi z duszy i objawia się czynem i popieraniem sprawy naszej. Nie jeden z was, panowie, rozpływał się może w tkliwych uczuciach czytając głośne dziś „Wesele“ Wyspiańskiego i zachwycał się scenami bratania się polskiej szlachty i inteligencji z chłopem polskim. Piękne to, ani słowa, przyznajemy i Wyspiańskiemu od serca przyklaskujemy. Co więcej, jego ideał i nasz na tym punkcie zupełnie się schodzą. Albowiem jak on pragnie zlania się szlachty z ludem polskim w jeden narodowy organizm, tak też my pragniemy, aby szlachta litewska a lud nie stanowiły *dwóch odrębnych światów*, lecz byli jedno w jednem ciele narodowem, litewskiem. A więc pragniemy, abyście, zachowując w poszanowaniu swoje herby, mitry i korony, jako szacowną pamiątkę po przodkach waszych, nie gardzili tym ludem wśród którego żyjecie; abyście uznali, że macie pewne względem niego *obowiązki społeczne*. Jest ktoś z was księciem, niech będzie księciem litewskim; jest ktoś hrabią, niech będzie hrabią litewskim; jest ktoś obywatelem lub szlachcicem, niech będzie obywatelem i szlachcicem litewskim, na wzór tego, jak jest szlachta francuska, angielska i t. d. W polskim języku wyrazy *szlachta* i *szlachetny* od jednego pierwiastku pochodzą. Z tej racji klasa szlachecka uważa się i dziś jeszcze za czoło narodu. Otóż my litwini bynajmniej nie odmawiamy wam tego przywileju. Owszem pragniemy, abyście byli klasą przodującą, czołem naszego narodu. Lud litewski potrzebuje przewodników i pracowników. Ale ponieważ ojcowie wasi tej misji przewodniczenia ludowi litewskiemu w jego ruchu narodowościowym przyjąć nie chcą, uważając ją jako obcą sobie i przez nas im narzuconą, przeto tę szczytną misję, wam, mości panowie,

proponujemy, sądząc że możecie nam w tym względzie dużo dopomódz, jeżeli tylko nasz ideał narodowościowy za swój uznać zechcecie. Jakoż, posiadający wyższe wykształcenie, niepozbawieni zdolności, możecie z łatwością zasłynąć w piśmiennictwie naszem, jako nasi litewscy publicyści, poeci, powieściopisarze, historycy etc. Jeżeliście dumni ze swoich klejnotów szlacheckich, odziedziczonych po przodkach waszych, o ileż więcej będziecie mogli się szczycić ze sławy literackiej, zdobytej na litewskim Parnasie. Azali nie będzie wam przyjemnie słyszeć, że płody ducha waszego dotarły do chat wieśniaczych na Litwie i rozjaśniają biednym litwinom promykami piękna lub prawdy szare chwile ich życia. Pisząc dla ludu litewskiego po litewsku, w niczem się nie sprzeniewierzycie tradycjom szlachty litewskiej. Owszem będziecie tylko kontynuatorami dzieła, rozpoczętego przez Poszków, Staniewiczów, Dowkontów i innych. Toć to bracia wasi, herbowna szlachta, ale zarazem też mistrze i przewodnicy nasi, bo pisali dla nas po litewsku. Również i wy, młode panie i panienki, córki litewskich magnatów, obywateli i szlachty, wiele możecie dopomódz w naszej sprawie,—zaprzestańcie tylko zajmować się w waszych pałacach i dworach polonizowaniem dzieci i służby litewskiej; uczcie dziatwę litewskiego pacierza i robótek pożytecznych zamiast mowy i historji polskiej. Nie jedna z was narzekała może, że lud litewski nie garnie się do was z ufnością, że woli oddawać swe dzieci do szkółki rosyjskiej, niż do waszej polskiej. Otóż poznajcie swój błąd, nauczcie się same po litewsku, przemówcie do ludu w rodowitym jego języku, uczcie dziatwę litewską czytać i pisać po litewsku, nauczcie ją śpiewów litewskich, rozdawajcie jej elementarze i książeczki litewskie,—a wnet przekonacie się, iż stosunek ludu do was od razu się zmieni; zamiast nieufności i niechęci będą matki litwinki całowały rączki wasze, abyście tylko zechciały zająć się ich dziatwą, nauczyły ją czytać z litewskiego elementarza i modlić się z litewskiej książki.[1])

[1]) Jak macie działać w tym kierunku, pouczy was o tem najświeższa powieść utalentowanej powieściopisarki litewskiej Šatrijos Ragany p. t.: „Vincas Stonys".

Rozumiemy dobrze, że dla was będzie to rzeczą wcale nie łatwą. Rodzice wychowali was w polskim duchu, wpajali i dotąd wpajają wam polskie ideały. O ideałach litewskich możeście wcale nie słyszeli, zatem i nie rozumiecie ich. Nie mowimy więc wam: musicie się z nami zlać w jedno, musicie stanąć przy naszym sztandarze. Walcząc w imię wolności i swobody, nie chcemy nikomu narzucać gwałtem naszych ideałow. Uważamy jednak za swój obowiązek zaznaczyć na tem miejscu, że wy, młodzi panowie i panie, stoicie obecnie na rozdrożu wobec dwóch chorągwi: polskiej i litewskiej, z których jedną musicie sobie wybrać, jako własną, aby mieć cel życia. Jeżeli obierzecie sobie sztandar litewski, jeżeli zechcecie z nami się zespolić we wspólnej pracy, jeżeli nauczycie się po litewsku, jeżeli zostaniecie działaczami w sprawie litewskiej,—o, tedy z otwartemi rękoma was przygarniemy, wszelkiemi wskazówkami wam służyć będziemy, otworzymy najchętniej szpalty dzienników naszych dla literackich prac waszych i z całego serca zawołamy: witajcie nam, mili bracia i siostry, spieszcie się ku nam z pomocą! Myśmy już nieco zmęczeni przydłuższą walką, wnieście więc w nasze szeregi świeże siły, wyższą kulturę umysłową, większą ogładę, wykwintność form życia towarzyskiego, zajmijcie nie zajęte przez nas posterunki, razem z wami pójdzie nam raźniej praca, wstąpi w nas większa otucha, pewniejsze będzie zwycięztwo!...

Jeżeli zaś przeciwnie staniecie przy narodowej chorągwi polskiej,—ha, będzie nam to boleśnie, ale przeklinać was za to jedynie nie będziemy. Szanujemy wolną wolę waszę. Ale jak sami rozumiecie, nasz stosunek do was musi być i będzie wtedy zupełnie odmienny. Choćbyście od nas mieszkali o miedzę, choćbyście mieli wszelkie zalety i cnoty, choćbyście nie wiedzieć jak nam się przymilali, będziemy zmuszeni uznać was z żalem nie za braci naszych, lecz za obcokrajowców, narówni z przybyłymi na Litwę niemcami, rosjanami i t. p. A jeżeli przytem agitować zapragniecie na korzyść polonizmu i bałamucić braci naszych polskiemi ideałami, zmuszemi będziemy uważać was wprost za narodowych wrogów naszych, bę-

dziemy pilnie śledzili każdy krok wasz, uważali na każdy czyn wasz; będziemy wszelkiemi godziwymi sposobami przeszkadzali polonizatorskiej działalności waszej; będziemy też w razie potrzeby publicznie piętnowali was po imieniu i nazwisku, jako zażartych polonizatorów, aby wskazać ciemnym braciom naszym, kim jesteście w duchu i dokąd ich prowadzicie,—słowem, zachowywać się względem was będziemy tak, jak poznańczycy zachowują się względem niemców hakatystów. Obierając bowiem sobie ideał polski, usiłując spolonizować Litwę do reszty ku większej chwale imienia polskiego, wypowiadacie tem samem nam litwinom walkę, zmuszacie nas sami, abyśmy was traktowali nie jako przyjaciół, lecz jako przeciwników. Zatem nie miejcie nam za złe, że pojdziemy nie z wami, lecz przeciwko wam. A więc, mości panowie, macie do wyboru: chorągiew polska albo litewska. Wolno wam stanąć, gdzie chcecie. Ale raz stanąwszy przy którejkolwiek z nich, musicie też uznać i wyżej wymienione konsekwencje, wynikające logicznie z dokonanego swobodnie wyboru.

Nie możemy też pominąć tu jeszcze jednej uwagi. W walkach prawidłowych walczący nie powinni posługiwać się godłami i uniformem przeciwnika. Jeżeli więc kto z was uzna za właściwe stanąć przy polskim sztandarze narodowym, niech sobie idzie z Bogiem w szeregi polskie, ale niech już odtąd nie nazywa siebie litwinem, ani żmujdzinem, bo to byłoby brzydkiem kłamstwem, nie dającem się niczem usprawiedliwić, zasługującem jeno na publiczne napiętnowanie i największą wzgardę. Polak albo litwin - zgoda; ale polakolitwin, albo litwinopolak jest to potwór, którego samo imię wstrętem nas napełnia.

Tak tedy chcemy od was, mości panowie, abyście byli nasi, *całkowicie i nieobłudnie nasi*, abyście z nami po naszemu mówili, z nami wspólnie w jednym języku się modlili, jedne święte pieśni śpiewali, nas cokolwiek pokochali, z nami dla ludu litewskiego pracowali, byli tego ludu narodowymi przewodnikami i kierownikami, troskliwymi o jego oświatę i dobrobyt,—słowem chcemy, abyście byli solą ziemi litewskiej i

światłem naszem w ewangelicznem tych słów znaczeniu.

Pradziadowie wasi traktowali pradziadów naszych jako bydlęta, jako rzecz, nadającą się do sprzedaży lub nabycia. Narzucali im swoję wolę despotyczną, ale nie narzucali polszczyzny. Ojcowie wasi zapatrują się na nas dotąd, jako na plemię zdrowe wprawdzie, lecz barbarzyńskie, nadające się jedynie do zasilenia wyższego narodowego organizmu polskiego. Woli swojej już nam narzucić nie mogą, ale usiłują narzucić nam polską kulturę. Od was, panowie, powinien się zacząć trzeci perjod stosunków między obywatelstwem a ludem litewskim, polegający na przyznaniu nam tych praw, jakie należą każdemu żyjącemu i rozwijającemu się narodowi podług prawa przyrodzonego. Jeżeli tedy pierwszy perjod był perjodem *poddaństwa* i *niewolniczości*, drugi *lekceważenia nas jako rasy niższej*, to trzeci niech też będzie perjodem *braterstwa i równości*.

Wszystkie więc nasze postulaty względem was ostatecznie redukują się do tego: Panowie i panie, bądźcie nam braćmi prawdziwymi, tak iżby u was i u nas był jeden cel, jeden ideał, jedność w działaniu i zespolenie w życiu!

BIBLIOTEKA NARODOWA

CENA 20 KOP.